

ANETA ANTOSIAK

**DZIEWIĘĆ PRZERW,
W TYM DWIE DŁUGIE**

SCENARIUSZ PRZEDSTAWIENIA

© Copyright by Pracownia Edukacyjno-Artystyczna Skene & Aneta Antosiak

Żory 2014

ISBN 978-83-63171-80-3

www.skene.com.pl

e-mail: pracownia@skene.com.pl

Wydawca wyraża zgodę na kopiowanie tekstu oraz wystawienie przedstawienia przez kupującego scenariusz tylko w przypadku, jeżeli występ nie ma charakteru komercyjnego.

W przypadku chęci wystawienia przedstawienia w celach komercyjnych, prosimy o kontaktach z Pracownią w celu nabycia licencji.

Wstęp

Pewnego szkolnego dnia na korytarzu pewnego gimnazjum dochodzi do pewnego konfliktu. Klasa dzieli się na dwie zwalczające się grupy, pomimo sprzeciwu niektórych osób. Powodem jest wybór miasta, które miałyby stać się celem wycieczki. Co dalej? Odrobina wojny, odrobina spraw sercowych, a wszystko to podczas dziewięciu szkolnych przerw.

Premiera spektaklu miała miejsce 19 marca 2011 roku.

Występują:

Krakusy:

Justyna
Majka
Marcin
Marek
Paula

Warszawka:

Adam
Andżela
Dominika
Gosia
Zuza

Krótką charakterystyka postaci

Justyna i Majka są przywódczyniami w grupie Krakusów, starają się być stanowcze i ostre, nie znoszą sprzeciwu, pozostali podporządkowują się ich decyzjom, choć bez większego przekonania. Marcin i Paula to sympatyczni i inteligentni gimnazjaliści. Marek jest postacią drugoplanową, można z niego uczynić trochę śmiesznego zarozumialca.

Przywódczyniami w Warszawie są Andżela i Gosia. Andżela jest wyniosła, chwilami przypomina przysłowiową blondynkę, Gosia zachowuje się podobnie, ponieważ jest jej najlepszą przyjaciółką, ale wyczuwa się w niej o wiele bardziej sympatyczną osobę. Adam to sympatyczny i szarmancki podrywacz, podobający się dziewczynom. Dominika i wiecznie rozkojarzona Zuza są postaciami drugoplanowymi.

Scenografia

Korytarz szkolny. Z tyłu sceny ściana np. z tablicami szkolnymi. Dwie ławeczki, ustawione przodem do widowni dość wysokie (jak krzesła). Po prawej stronie zawsze siada Warszawka, po lewej – Krakusy.

Na zakończenie każdej sceny (dzwonek) wszyscy wychodzą.

Dzień I

Scena 1

Marcin, Andżela, potem Marek.

Andżela siedzi na ławce po prawej stronie i sprawdza coś w telefonie. Dzwonek, wchodzi Marcin i siada na ławce po lewej.

Marcin

Cześć, Andżela.

Andżela milczy i nie patrzy w jego stronę.

Marcin (*patrzy na nią niepewnie*)

Ja tylko fryzurę zmieniłem, ale to dalej ja, Marcin.

Andżela

Ale dlaczego się do mnie odzywasz?

Marcin

Bo się znamy od trzech lat, bo jesteśmy w jednej klasie, nawet masz mnie w znajomych na Naszej Klasie i Facebooku.

Andżela (*z oburzeniem*)

I dlatego nie rozumiem, jak mogłeś to zrobić.

Marcin

Masz na myśli to, że dwa tygodnie byłem chory? Sam nie wiem, jak mogłem ci to zrobić i złapać ospę. I o to się na mnie złościysz? Przecież nie zaraziłem cię.

Andżela

Niewiniątko. Ale głos to się oddało, co? Nie wiem, po co w ogóle z tobą gadam. Nie jesteś tego godzien.

Marcin

Ja mój głos mam ze sobą. (*chrząka*) Nikomu nie zamierzam go oddać.

Andżela

Marcin, ty się zgrywasz, prawda?

Marcin

Nie. Próbuję zrozumieć, o co chodzi.

Andżela

No fakt, ty to za uczciwy jesteś na zgrywanie się. Ale z tobą nuda.

Marcin

To dlatego nie chcesz odpowiedzieć na moje cześć?

Andżela

Nie. Chodzi o to, że przez ciebie nie jedziemy na wycieczkę.

Marcin

Zaraz, ja chyba śnię. To ty się zgrywasz. W życiu bym wam nie zabronił jechać na żadną wycieczkę. A poza tym, co ja mam do gadania?

Andżela (*mówi bardzo szybko*)

Wczoraj było głosowanie. Połowa była za Warszawą, a połowa za Krakowem. Ciebie nie było, ale Mareczek, twój cudowny przyjaciel, powiedział, że ty też jesteś za Krakowem. Podobno od drugiego dnia życia o tym marzysz i o niczym innym nie gadasz. Twój głos spowodował, że było po połowie. A Kowalczyk powiedziała, że jak się na coś wspólnie nie zdecydujemy, to nas nigdzie nie weźmie. Całą lekcję tłumaczyliśmy tym durnym Krakusom, że Warszawa to jest to, a nawet więcej niż to. Ale oni się uparli. Chyba smoka wawelskiego chcą potrzymać za łapkę i cześć mu powiedzieć. Albo zobaczyć, jak zionie ogniem. Nie mam najmniejszego zamiaru tam jechać. I pod koniec wychowawczej Kowalczyk powiedziała, że wyjazdu w takim razie nie będzie. Więc oświadczam ci stanowczo, że mamy was dość, wielbicieli Sukiennic i hejnału. Sama ci mogę taki zagrać na twoich nerwach. Ale mnie nosi.

Marcin

Ja o niczym nie wiedziałem.

Andżela

Nie udawaj. Idę do sklepiku, żeby nie widzieć tego drugiego, co tu nadciąga.

Andżela wychodzi w prawo, z drugiej strony wchodzi Marek.

Marek

Cześć, jak tam ospa?

Marcin

Cześć, Marek. Mam nadzieję, że na stałe się pożegnaliśmy. Już nie umiałem w domu wysiedzieć. Ale nie rozumiem, co tu się dzieje.

Marek

Widziałem właśnie, że z Warszawką rozmawiałeś. Szkoda gadać. Uparli się, że muszą kolumnę Zygmunta zobaczyć i syrenkę w ogon połaskotać, nic do nich nie dociera. Od wczoraj prawie wojna wisi w powietrzu. Lada moment dziewczyny wyciągną takie to podłużne, co noszą we włosach, i ruszą do ataku na siebie.

Marcin

Aż tak źle?

Marek

Gorzej niż źle. W każdym razie jesteśmy na Warszawkę cięci. Przez nich na wycieczkę nie pojedziemy. Trzymaj się na razie z daleka od nich. Jak Justyna i Majka dowiedzą się, że z Andżelą gadałeś, to palpitanie serca dostaną.

Marcin

Nic dziwnego, że na wojnę głównie faceci chodzą.

Marek

Zaraz się zaczniesz. Zobaczysz, nawet na lekcji po dwóch stronach siedzimy. Nic tylko okopy zaczniemy pośrodku stawiać.

Dzwonek. Chwila muzyki.

Scena 2

Marcin, Marek, potem Justyna, Majka i Paula.

Dzwonek. Wchodzą Marcin i Marek.

Marcin

Ale ja nie mam ochoty być na tej wojnie.

Marek

Chopie, no nie wygłupiaj się.

Marcin

Ja nawet nie wiem, gdzie wolę jechać. Mnie wszystko jedno Kraków czy Warszawa.

Marek

Nie pamiętasz, jak Andżela zabierała ci piórniki? Albo jak Gośka doniosła, że oglądasz komiks pod stołem?

Marcin

Ale pojechałeś. To było w pierwszej klasie podstawówki.

Marek

W pierwszej czy nie, kara im się należy.

Marcin

To równie dobrze powinienem ukarać ciebie.

Marek

Dlaczego?

Marcin

W drugiej klasie podstawówki wrzuciłeś mi mazaki do ubikacji.

Marek

To przecież było wieki temu, wygłupiałem się tylko.

Marcin

Ja się nie czepiam, po prostu mnie śmieszy ta wojna. Poza tym mam kilka spraw do Gosi i nie mogę ich załatwić.

Marek

Co ty masz za sprawy do Gośki? Kobiety ci w głowie? Ona jest blondi.

Marcin

To, że jest trochę zwariowana, o niczym nie świadczy. Ma poczucie humoru. To nie są ważne sprawy, ale bez sensu, że nic nie mogę załatwić tylko dlatego, że powiedziałeś wszystkim o mojej miłości do Krakowa.

Wchodzi reszta Krakusów i siada na tej samej ławce (Justyna, Majka i Paula).

Majka

Cześć chłopaki.

Justyna

Posuńcie się, padam.

Siadają po obu stronach chłopców.

Paula

Justyna, już po pierwszej lekcji?

Justyna

Ale jakiej? Dwie strony pisania. Według mnie już możemy iść do domu.

Majka

Jeszcze patrzenie na tych warszawiaków. Jak oni mogli to zrobić?

Justyna

I co dalej robimy?

Paula

Dalej mamy kartkówkę z maty. Masakra, nie umiem, nic mi wczoraj do głowy nie wchodziło.

Justyna

Myślałam o tych wielbicielach syrenki warszawskiej.

Majka

Sprawa jest prosta, nie istnieją dla nas.

Justyna

Dokładnie, Majka. Tak jakby ich nie było.

Majka

Nie reagujemy na żadne prośby.

Justyna

Żadnego pożyczania zeszytów.

Majka

Dokładnie, Justyna. Od dziś nasza klasa jest o połowę mniejsza, druga połowa znikła.

Marcin

Widzę, że panie szefowe wszystko już ułożyły.

Paula

Posłuchajcie, musimy tak ostro? Już wyobrażam sobie, jak mnie proszą, żebym coś im wytłumaczyła z chemii, a ja odmawiam.

Justyna

Dasz radę! Zrób sobie taki egoistyczny czas.

Majka

Taki pół egoistyczny, nam możesz tłumaczyć.

Paula

Trudno będzie. Ja tak nie umiem.

Majka

Pomożemy ci.

Marek

Planujesz ją zasłaniać własnym ciałem, czy co?

Majka

Mareczku, spokojna głowa, damy radę.

Paula

A co to nam da?

Justyna

Zrozumieją, że zrobili nie fair.

Marcin

Ale po co ta szopka? Może już zostawmy tę wycieczkę.

Majka

Znalazł się specjalista od amnestii. Swoje muszą za karę odczuć, potem możemy im amnestii udzielić, jak zrozumieją, co zrobili.

Paula

Ech, ja chyba nigdy dobra w tym nie byłam, nie umiem tak grać.

Justyna

Zostanie ci patrzeć na podłogę, jak ktoś z nich nadejdzie. To najprostsze.

Marcin

To może wszyscy na podłogę będziemy patrzeć i tylko wojenne pomruki wydawać.

Marek

I takie wojenne ruchy.

Majka

Byleby pamiętać o najważniejszym. Nie rozmawiamy z nimi.

Po słowach Markach słyhać rytmiczną muzykę. Staje się głośna po wypowiedzi Majki. Marek i Marcin, dalej siedząc, zaczynają wykonywać dowolnie wymyślone, powtarzające się ruchy, stopniowo dołączają się dziewczyny. Można do tego wykorzystać dowolne przedmioty, np. butelka wody lub dezodorant wyjęty z plecaka. Dzwonek. Chwila muzyki.